

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmioliterowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hallu n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 27 kwietnia.

Z bieżącej chwili.

(Przedwyborczy ruch katolików francuskich. — Przesilenie ministerjalne w Norwegii. — Sprawa wysp Hawajskich.)

Wśród przygotowań przedwyborczych we Francji budzi szczególną uwagę ruch katolików, którym jak wiadomo, Ojciec św. zalecił uznać rzeczpospolitą jako prawną formę rządu. W Tuluzie odbył się właśnie w tych dniach kongres katolicki, na którym hr. de Mun wygłosił dłuższą mowę programową. W mowie tej, jak zaznacza „Figaro“, zostały „wyrażone myśli i życzenia Papieża, dotyczące się stanowiska katolików francuskich wobec rządu który sobie Francja nadała.“ Hr. de Mun podnosił z naciskiem, że Ojciec św. w poufnej rozmowie z nim wysłuchał go, co pisał o stosunkach Francji. Uznanie ustroju republikańskiego — mówił hr. de Mun — nie wyklucza atoli protestu przeciw takim prawom, jak ustawa szkolna i wojskowa, przeciwko wycieczkom na wolność religii, dopóki prawodawstwo to nie zostanie zniesione. Z protestem winien się jednak łączyć czyn energiczny, polityczny, aby usiłowania katolików nie były czynnikiem, który przeszkadza im w ich działalności. Należy przedewszystkiem przywrócić Boga do wszystkich instytucji, gdyż tylko pod takim warunkiem mogą katolicy francuscy poddać się lojalnie obecnemu ustrojowi republikańskiemu. Za skuteczny środek do osiągnięcia tego celu uważa hr. de Mun bezwzględna dyscyplina, oraz praktyczną organizację katolików za pośrednictwem lokalnych komitetów, które powinny rozciągać na najmniejsze gminy i stać pod władzą komitetu centralnego. Równocześnie wywołał hr. de Mun, że całe przedsięwzięcie powinno mieć charakter ludowy, i przeciwstawiał „koncentrację z kapitalistami koncentracją z ludem.“ Dalej mówił, „że jeśli się lud przesądzi, iż kościół nie jest dla bogatych, wtedy usiłowania nasze zostaną uwieńczone skutkiem pomyślnym, wtedy urzeczywistnią się myśli Ojca św.“ Papież Leon XIII zalecał hrabiemu de Mun, aby jak najężej mówił o socjalnej akcji Kościoła i aby lud, balaamuony przez ludzi przewrotu i bezbożności, oświecał w tym kierunku.

Stało się nareszcie w Norwegii to, co się konieczne stać musiało. Dla załatwienia spraw konstytucyjnych, przybył tydzień temu król Oskar ze Sztokholmu do norweskich stolicy Chrystianii. Ludność powitała go bardzo serdecznie, z wyjątkowymi uwagami. W parę dni potem gabinet przedstawił mu do podpisu uchwałę storthingu (sejmu), postanawiającą, że Norwegia będzie oddać miała nie wspólną ze Szwecją, lecz całkiem odrębną służbę konsularną. Takie jednak sprawy, na mocy aktu unii szwedzko-norweskich, mogą być załatwiane tylko ze wspólnym porozumieniem obydwóch państw, o co wszakże Norwegia wcale się nie troszczyła. Dla tego to właśnie król nie podpisał uchwały storthingu, a gabinet radykalny Steena zaraz podał się do dymisji, poczem usposobienie ludności stołecznej od razu się zmieniło. Zaczęto narzekać na króla, nazywać go Szwedem itd. Najostrej wystąpił dziennik ustępującego gabinetu. Organ samego Steena „Dagbladet“ zaproponował wykreślenie z budżetu listy cywilnej, a drugi w artykule pod tytułem: „Jaką mamy korzyść z królewskiej korony?“ — dowodził, że korzyści żadnych, natomiast same niedogodności. Inny dziennik „Verdens Gang“ zwraca się do króla w takich słowach: „Prosimy nie mniemać, że storthing zmieni swoją uchwałę jedynie dla tego, że ona się nie podoba Waszej szwedzkiej Mości. Uchwała jest całkiem legalna. Decydujemy o sobie, a nie o Szwedach, więc o ich zdanie pytać nie potrzebujemy. Wasza szwedzka Mość naprótno liczy na to, że się uda zrobić większą storthingu. Choc by się udało, rzeczy to nie zmienią, bo cały kraj chce go już uchwalono.“ — Te radykalne poglądy tego, co już uchwalono. — Te radykalne poglądy są jednak bardziej zuchwałe niż silne. Wiadomo, że o pewnego czasu nawet umiarkowani radykalisci zaczęli ostrzegać przed zatargiem ze Szwecją a inne stronnictwa są rozgoryczone na gabinet Steena za lekomyślnie narażenie kraju na starcie ze Szwecją. Król tedy nie myśli ustąpić, lecz powierzył prezesowi storthingu Nielsenowi, utworzenie nowego gabinetu i sprawę konsularną rozpoczął od początku tak, jak nakazuje akt unii szwedzko-norweskich. Jest to ściśle konstytucyjne postępowanie. Powiemy więc: król nie miał prawa postąpić inaczej, nie mógł złamać aktu unii, bo przecież sam jest monarchą norweskim jedynie na mocy tego aktu.

Chrystianii, 26 kwietnia. Prezes storthingu Nielsen, zrzekł się stanowczo utworzenia nowego gabinetu.

Wiadomości, otrzymane w San Francisco z wysp Hawajskich zaznaczają, że dnia 1 kwietnia zniesiony został z rozkazu komisarza Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki protektorat unii nad wyspami Hawajskimi. Na gmachach publicznych zajęły znowu flagi hawajskie miejsce flag amerykańskich. Komisarz Stanów Zjednoczonych wydał nadto rozkaz, ażeby reszta wojsk amerykańskich, które wyładowały na wyspach, wróciła na pokład amerykańskiego statku wojennego „Boston.“ Powodem tego kroku jest podobno oświadczenie rządu Stanów Zjednoczonych, iż protektoratu nie uważa za potrze-

bną, że raczej sądzi, iż protektorat byłby w sprzeczności z dyplomatycznymi rokowaniami, które się toczą pomiędzy dwoma krajami. Jednocześnie przeciw nadmieniu rząd waszyngtoński, iż Stany Zjednoczone nie dopuszczają żadnego mieszania się mocarstw trzecich do spraw hawajskich, ani też nie pozwalają na to, ażeby z którejkolwiek strony stawiane były trudności kontroli rządu tymczasowego na administrację wysp Hawajskich. Postanowienie rządu waszyngtońskiego nastąpiło nagle i tak szybko wprowadzone zostało w wykonanie, iż pełnomocnik Stanów Zjednoczonych nie został poprzednioawiadomiony o zniesieniu protektoratu i że rząd tymczasowy uprzedzony został o tem postanowieniu zaledwie 24 godziny przed spełnionym faktem. Amerykańskie sfery polityczne najbardziej obawiają się wniechania Japonii do spraw hawajskich. Te obawy atoli oficerowie krzyżowca amerykańskiego „Naniwa“, stojącego obecnie w porcie Honolulu, uważają za bezasadne, i to samo twierdzi konsul japoński, który wszelako dodał, że rząd japoński zamierza domagać się przyznania prawa wyborczego poddanym japońskim na wyspach. Liczba ich wynosi dwadzieścia kilka tysięcy dusz. Tego samego dnia, w którym zniesiono protektorat Ameryki, wręczyło stowarzyszenie patriotów hawajskich komisarzowi amerykańskiemu memoriał, upraszający o przywrócenie na tron królów. Komisarz przyrzekł, że pismo patriotów przedstawi prezydentowi Clevelandowi.

* *Pod rubryką „Parlamentarisches“* pisze „Germania“:

„Na wczorajszej kolacji u kanclerza Rzeszy była ustawa wojskowa, głównym tematem rozmowy. Kanclerz sam mówił o otwarciu do kilku gości o chwilowym położeniu. Gdyby można dokładnie powtórzyć wrażenie jego pojmowania rzeczy, to zdawałoby się, że w sprawie projektu wojskowego skłony jest w interesie kraju do większych ustępstw, aniżeli dotychczas. Mógłby on się atoli wtedy zdecydować na krok ten, gdyby zyskał pewność, że w ogóle znajduje się większość. Chwilowo nie obliczając jeszcze wielkiego sukcesu próby, mającej na celu zjednać część centrum dla projektu. Zastanawiano się też bardzo sumiennie nad możliwością rozwiązania parlamentu. Kanclerzowi przypomniano także możliwość, że nowe wybory mogłyby wypaść jeszcze niepomyślniej.“

Tak pisze „Germania.“

W ważnej sprawie.

Piszą nam z miasta: „Germania“ berlińska podaje, że w Berlinie istniejący związek męczycieli dla zwalczania niemoralności zajął się od pewnego czasu kwestją ustanowienia osoby duchownej przy berlińskim więzieniu policyjnym, któraby nadzorowała rozciągnięta nad niewiastami moralnie upadłymi, szczególnie zaś nad temi, które poraz pierwszy dostawione zostały w nocy do prezydium policyi i otrzymały pierwsze ostrzeżenie, zanim zostały umieszczone pod kontrolą policyjną. Przy tych najwięcej jeszcze jest widoków, aby je zachować od zepsucia. Prezydium policyi w Berlinie przyjęło chętnie tę propozycję i oświadczyło swą gotowość dostarczenia lokalni i urzędniaki do tego celu. Przyzwoliło prezydium dalej, że osoby mające otrzymać po raz pierwszy ostrzeżenie od zarządu policyjnego, potem zaraz mają być stawione przed osobą duchowną dla upomnienia i wpływu duchownego, tak że żadna z tych osób nieszczęśliwych, które pierwszy krok na drodze zepsucia zrobiły, nie pozostałaby bez upomnienia ze strony Kościoła i bez jego wpływu. Ze środki te obrane obliczają pomyślny skutek, dowodzi i ta okoliczność, że pierwsza młoda dziewczyna, która, stawiona w prezydium policyi, otrzymała od kapłana upomnienie, dobrowolnie do niego się stawiła i każała się zawieźć do zakładu Magdaleny, przeznaczonego dla tego rodzaju osób. Skoro tylko zezwolenie odnośnie władzy nadejdzie i wszystkie przygotowania dokonane zostaną, uproszona zostanie zaraz osoba duchowna do tego celu, do czego już upatrzono odpowiednią osobistość.

W obec tego kroku policyi berlińskiej rzucamy pytanie osobom zajmującym się ratowaniem osób nieszczęśliwych, czy świeckim czy duchownym, czy i w Poznaniu nie byłoby na czasie coś podobnego urządzić? i tem się zająć?

Czy nie utworzyłaby się w domu Towarzystwa Pań Miłosierdzia sekcya do tego dzieła ratowania tych biednych istot?

Czy i tu wpływ osoby duchownej nie uratowałby niejednej duszy młodej zbłąkanej?

Czy niejedna z tych osób upadłych po raz pierwszy nie potrzebowałaby podania sobie ręki pomocnej, aby wydobyć się z upadku i zerwania mocnych niędz sidła, w jakie się dostała?

Sądzimy, znając dobrą wolę obecnego pana prezydenta policyi, że to, co w Berlinie możebne, i tu w Poznaniu dałoby się przeprowadzić.

Poruszamy tu i drugą myśl. Proboszczowie otrzymują od król. sądu resp. prokuratorzy król. wiadomości, ilekroć młody przestępca, czy w latach jeszcze szkolnych czy bezpośrednio po opuszczeniu szkoły, zostanie powołany przed sąd, aby nań wpływu duchownego użył. Zwykle się dzieje, że

tego chłopca proboszcz wcale nie zobaczy i na piśmie nie doniesieniu się kończy. Czy to nie można by prosić król. prokuratorzy, aby tych chłopców po przesłuchaniu pierwszym lub wydaniu wyroku przyprowadził sługa sądowy do obecnego proboszcza dla admonicyi i aby proboszcz wystawił następnie świadectwo o udzieleniu upomnienia, tak jak to dawniej się działo z małżeństwami niezgodnymi, które wniosły o separacyę. Jak obecnie się to dzieje, wygląda to raczej na szablonowe odrobienie sprawy, a przeciw upomnieniu pasterza miejscowego mogłoby stanowczo oddziaływać na młodego przestępcę i nie tak łatwo spuściłby go z oczu, gdyby go raz miał przed sobą.

Trzeba nam tamowaź źródła, z jakiego socjalizm może mieć przyływ — boć on głównie buduje swą przyszłość na upadku moralnym młodego pokolenia. Zdżiczenie moralne młodzieży — to dogodny posiew dla socjalizmu, to rola wdzieczna dla jego nauk przewrotnych.

Do głębszego zastanowienia się podaje obie powyższe potrzeby naszego społeczeństwa.

Bezstronne uznanie.

Znaną jest mowa wypowiedziana przez Papieża do pielgrzymów polskich na audyencyi 14 kwietnia roku bież. Ojciec św. powtarza kilkakrotnie wyraz „Polacy“; raz wymienił „Polskę“; przyrzeka „opiekować się katolikami w Polsce“; zaprzecza „złośliwym insynuacjom“; twierdzi, że „Polacy występowali zawsze w obronie Kościoła, mają prawo uszczęcenia się ze swych zasług“; „mogą zachować tę chwałę i te zasługi“; mówi o Polakach obecnych na audyencyi nie ciałem, lecz tylko „sercem i myślą“; daje błogosławieństwo wszystkim obecnym i nieobecnym“ itd.

Wszystkie te wyrażenia przez cenzurę warszawską nie mogą być dozwolone; bo, według jęj pojęć, teraz nie ma już „Polski“, ani „Polaków“; katolikami opiekując się sam rząd prawosławny; nie potrzeba Papieża.

We wyrazach „złośliwe insynuacje“ — ponieważ nie wskazano od kogo insynuacje pochodzą, czytelnik-Polak mógłby się domyślać, że Papież podejrzewa rząd rosyjski o te insynuacje.

W obronie Kościoła występowanie nie trzeba — tylko w obronie prawostawia; Polakom przeto nie można za zasługę poczytywać, że występowali w obronie Kościoła. Jeżeli mogą się czem szczycić, to chyba tem, że należą do wielkiej ruskiej ojczyzny. Chwały żadnej z przeszłości nie mają; o przeszłości nie godzi im się przypominać. Polacy nieobecni na audyencyi, czyli obecni sercem i myślą tylko, to widocznie poddani rosyjscy, o których Papież nie powinien ani mówić, ani myśleć, ani się nimi opiekować.

Takie racje może przytoczyć cenzor. Z powodu tych wszystkich, obrażających cenzurę rosyjską wyrażań, dziennikom polskiem w Królestwie Polskiem wychodzącym, mowy papieżkiej, takim „patriotyzmem polskim“ przesiąkniętą, drukować nie wolno; nawet w ogóle nie wolno wspominać o pielgrzymce „polskiej“; ktożby zaś chciał wiedzieć, musiałby starać się o „Czas“, lub inną gazetę zakazaną; co może narazić na nieprzyjemności.

Szczere zaś uznanie należy się redakcyi „Warszawskiego Dniownika“, że uczyniła zadość prawdziwej potrzebie społeczeństwa polskiego w Królestwie Polskiem, gdy w numerze 93 podała w całości i we wiernym przekładzie tekst niesłychanie dla nas wszystkich ważnej mowy Ojca św., według „Czasu“ krakowskiego. Być może, iż p. Krestowski naraził się za to na odpowiedzialność; lecz w takim razie przysługa jego jest tem cenniejszą. — Przemowa Ojca św. podana jest bez żadnych uwag; tylko przy wyrazie „Polska“ dodano: „(?)“. Czemu nie ma tego znaku przy wyrazie „Polacy“? nie rozumiemy. Po przemowie dodana jeszcze w „Nowej Ref.“ wiadomość, że słowa Papieża wywarły na obecnych „ogromne wrażenie“

Korespondenci warszawscy gazet zakordonowanych gotowi będą p. Krestowskiego posiadać o interesowności: że chciał zabić między Polakami prenumeratorów, przez zamieszczenie wiadomości dla nich tak interesującej.

Lecz o czysto wewnętrznych pobudkach sądzić nie do nas należy. Niesprawiedliwość ze strony rządu rosyjskiego jest, że dziennikom rosyjskiemu pozwala drukować to, co Polaków mocno obchodzi, a polskim dziennikom tego nie pozwala. Dąży to do poderwania prasy polskiej; lecz Polacy winni mieć się na baczności i popierać tylko prasę swoją (półki ta jeszcze istnieje), o ile na poparcie zasługuje. Mogą niektórzy nabywać pojedyncze numery „Warsz. Dniewn.“ w nadzwyczajnych wypadkach, jak n. p. nr. 93, aby wiedzieć i innym udzielić wiadomości o przemówieniu Ojca św.; unikać jednak powinni stałego prenumerowania. Wyjątek dopuścić trzeba jedynie w miejscach publicznych i w redakcyach.

W każdym razie nr. 93 „Warsz. Dniewn.“ jest, oprócz innych numerów, dla mnie dowodem, że dziennik ten winien być poważniej niż dotąd traktowanym przez prasę polską w Galicyi i Wielkopolsce. Korespondenci warszawscy uczyniliby rzecz bardzo pożyteczną, gdyby, zamiast zbierania pletek o p. Krestowskim, lub pisania inwektyw na niego, zajmowali

się sprawdzaniem tego, co „Warsz. Dniewn.“ donosi i prostowali lub uzupełniali jego naturalnie jednostronne relacye, oraz zwalczali fałszywe poglądy i rozumowania. Czy to kiedy nastąpi?... Pr.

G. H. Zawody małych z wielkimi.

„Stan średni musi być i zostanie zmiążdżony!“ To jest hasło socjalnej demokracji i wyjaśnienie owego nieprzychylnego zachowywania się tego stronnictwa wobec wszystkich wniosków, które stawiało centrum w parlamencie w rozmaitych periodych dla ochrony rzemiosła i stanu średniego. Potrzeba jednak innego hasła: „Stan średni powinien i [może być] utrzymanym!“ Jest to jednym z najważniejszych zadań chwili obecnej i przyszłości, aby powstrzymać ów „proces zmiążdżenia“. Przy obradach nad projektem do cła od wódki, powiedział bawarski minister finansów Riedel: „Ograniczenie dyferencyi“znaczyłoby mniejsze przedsiębiorstwa. Zapobiegając temu, spełniamy wielki czyn ekonomiczny!“ To jest stanowisko żywiół katolickich, które uważają utrzymanie i ochronę małych jako jedną z najważniejszych kwestyi bieżących.

Znaczna liczba ekonomistów w dawniejszych i nowszych czasach uważała niektóre procedury rzemiosłnicze, zwłaszcza z gałęzi dotyczącej środków pożywienia, piekarzy, rzeźników itd. a prócz tego przedsiębiorstwa kramarskie jako zabezpieczone od przemocy wielkich przedsiębiorstw i wielkich kapitałów. Dzisiaj i to już ustało. W Monachium jest fabryka chleba, która ma własne składy filialne na 106 ulicach miasta; znaczy to, że to przedsiębiorstwo na wielką skalę zrzucało lub usunęło 106 samodzielnych egzystencyi. W Berlinie, Frankfurcie nad Menem, Kolonii, Lipsku, Wrocławiu itd. są podobne fabryki i przedsiębiorstwa chlebowe; a nawet średniej wielkości miasta, jak Würzburg, Karlsruhe, Stuttgart, Chemnitz, mają składy fabryk chlebowych. W procedurze rzeźnickim napotyka się już w miastach niżej 20 tysięcy mieszkańców z wyjątkiem taki, że większy jakiś rzeźnik ma filie w innych częściach miasta.

Okazuje się, że przedsiębiorstwa wielkiego kapitału w rzemiosle i kramarstwie nie ograniczają się bynajmniej do miasta największe, ale że też rozpościerają się w mniejszych miastach z większą jeszcze szkodą dla małych procederystów. W wielkich miastach rzemiosłnictwo na wielką skalę nie jest już nowością. Zaprzęg rzeźnicki uwija się ustawicznie między rzeźalniami, głównym interesem i filiami, których niektóre przedsiębiorstwa mają 16 a może i więcej. To monopolizowanie procedur, zwłaszcza w dziedzinie środków żywności zawiera w sobie prócz tego i to niebezpieczeństwo, że normowanie cen znajduje się w niewielu rękach tylko i że publiczność przeciw możliwym nadużyciom zbyt mało jest zabezpieczona.

Także i dla innych artykułów z dziedziny środków żywności potworzyły się w ostatnich latach monopolowe przedsiębiorstwa w bardzo wielkiej liczbie. Winiarze skarżą się na konkurencyę wielkich towarzystw winnych, które mają we wszystkich większych i średnich miastach własne filie z obrotem detalicznym i hurtownym. Rozszerzanie się tych przedsiębiorstw sprawia średnim i mniejszym interesom detalicznym i winiarzom sprzedającym z pierwszej ręki swą krescencyą dotkliwą konkurencyę, którą nawet już i starsze składy z wielkiem tylko wyłączeniem wytrzymały jeszcze mogą.

W zawodzie wyszynku piwa wytwarza się też coraz więcej stosunek zależności szynkarza od piwowara. Wielu szynkarzy i restauratorów są po prostu podwładnymi wielkich akcyjnych browarów lub krezusów piwnych; jeden z południowo-niemieckich wielkich piwowarów posiada n. p. 67 szynków, restauracyi lub hotelów. Przedsiębiorstwo wielkie nie zadowala się już tedy zyskiem wynikającym z produkcji, ale także przywłaszcza sobie w znacznej części ten zysk, który wynika z handlu pośredniczącego. Takim sposobem oczywiście przedsiębiorstwo wielkie niewyżywa znaczną liczbę samodzielnych egzystencyi ze stanu średniego.

Zakładanie filii rozciąga się obecnie w większych miastach na wszystkie możliwe artykuły do użycia. Często takie filie znajdują się w kilku naraz miastach. Nawet i w zawodzie sprzedawania gazet sprawili jedni i ci sami przedsiębiorcy przez urządzenia kapitalistyczne silną konkurencyę od dawna już istniejącym przedsiębiorstwom w tej branży. Podobną sieć filialną zarzuciły na miasta w znacznej liczbie większe firmy z branży towarów krótkich, modnych, galanterijnych. Jedną z fabryk ubiorów dla panów ma w 72 miastach południowych i zachodnich Niemiec swoje składy; fabryki obuwia mają zwykłe składy swoje w kilku miastach.

W jaki sposób wyszukuje się mniejszych przedsiębiorców i odbiorców, tego liczne są przykłady. Pewna firma znana ma w jednym z największych miast niemieckich trzy wielkie składy z towarami krótkimi i galanterijnymi. Składy są w najlepszym położeniu miasta i mają niesłychane powodzenie z powodu cen bardzo niskich. Ale to tylko niektóre towary są tak tanie umyślnie dla zwabienia odbiorców, którzy przy tej sposobności kupią jeszcze coś więcej. Te tanie towary albo się oddaje umyślnie niżej ceny zakupna, albo też po-

chodzą one ze zakupu en masse, na który sobie pozwolić może tylko wielki kapitalista, który też te towary taniej od innych sprzedawać może. Te podpadające tanie towary wyklada się naturalnie w okno wystawne z wielkimi liczbami oznaczającymi ceny. Napływ kupujących jest wielki, choć większa część towarów w składzie nie sprzedaje się taniej jak gdzieindziej. Podobnych wielkich przedsiębiorstw jest pełno.

Przez taką blagą tedy tracą wszyscy rzetelni brzydzący się podobną reklamą kupcy i wszyscy przedsiębiorcy, którzy nie mając kapitałów i filii liczących, w mniejszych zakupach ilościach towarów swoje i nie mogą ich oddać za bezcen. Mniejsze składy upadają, nowe z małym kapitałem powstają nie mogą. Wobec takiej konkurencji nie potrafią sobie nieraz pilni a niezapatrzeni w wielki kapitał ludzie zgotować choć skromnej egzystencji, bo im ów wielki kapitalista odbiorców z przed nosa bierze i prowadzi przed swoje błyszczące wystawy, gdzie „wszystko“ takie „tanie“. Jest to proletaryzowanie stanu średniego, które się później w stosunkach społecznych mieć nie ośmieszka.

Szkoda wyrządzana słabszym przez jednego takiego potentata kapitalistycznego nie ogranicza się zresztą na jednym tylko mieście. Przedsiębiorstwo, o którym mowa, ma w 26 miastach składy swoje i wszędzie rujnuje słabsze egzystencje. Interes ten zresztą nie brzydzi się towarami innych branż; przy danej sposobności zakupu np. en masse 1,000,000 kapeluszy słomkowych lub tyleż par obuwia i rzuca na rynek za bezcen. Mały rzemieślnik i kupiec jest wobec tego bezsilny.

Wielkie przedsiębiorstwo w handlu i rzemiośle chwytają się zwykle dla operacji swych jednego i tego samego środka. Dzieje się to w ten sposób, że jeden główny interes zakłada pewną liczbę filii, i w miejscach i w innych miastach. Aby zapobiec takiemu zagarnianiu cudzych odbiorców, powinno prawodawstwo także i w tę dziedzinę wkroczyć. Środek byłby łatwy do przeprowadzenia. Każdy właściciel pewnej liczby składów płaciłby podatek od filii lub składu pojedynczego. Z liczbą filii wzrasta też progresywnie podatek, który za każdą nową filią byłby coraz wyższym. Ten środek zrobiłby może więcej dobrego, aniżeli niejedną z wielkich projektów do prawa ochronnego dla rzemiosła i małego handlu.

Hrabia Hoensbroech o zakonie Jezuitów.

(Dokończenie).

Także naukowe wykształcenie zabija — wedle hr. Hoensbroecha — u Jezuitów indywidualność. „Nat. Z.“ przytacza tutaj następujące miejsce z jego pisma:

„Jako zasadę i tutaj się obserwuje: jak najsurowsze pilnowanie, wytkniętą drogę. Stosunkowo największą wolności używa się przy studiach filologicznych i matematycznych, tam już sam materiał wyklucza indywidualną samodzielność. Może właśnie w tem, tj. w braku szablonu, leży przyczyna, że zakon Jezuitów w dziedzinie matematyki i pokrewnych jej astronomii tak prawdziwie znakomitych dokonał i dokonywa rzeczy. Tem silniej występuje szablon za to w dziedzinie naukowej zakonu Jezuitów: filozofii, teologii, literaturze... I tak po siedmioletnim studium (poświęconem pozytywnie nauce i szkole) kończy młody Jezuita swoje wykształcenie, uzbrojony w całą filozoficzno-teologiczną przebiegłość minionych wieków, z głową przepelnioną nazwanymi martwymi oddawna systemami i uczony bez wpływu średnich wieków, ale w zupełnej prawie niewiadomości o walkach duchowych obecnej chwili, o aktualnych naukowych kierunkach, których po większej części nie zna po imieniu nawet ani w ich głównych inicjatorach, ani ich rezultatach. Jeżeli studujący Jezuita chce coś czytać, przez poznanie dzieł innego kierunku ducha swego pobudzić, ożywić, użyć, to, jakkolwiek jest dojrzałym człowiekiem, nie stoi dla niego, jak dla innych uczonych otworem biblioteka, lecz musi zwrócić się do swych przełożonych i wedle ich osądzenia spełnia się jego życzenie lub nie.“

W końcu tego rozdziału powiada hr. Hoensbroech: „W ten sposób chwytają i opanowują urządzenia w łonie zakonu Jezuitów całą indywidualność człowieka w jej trojakim kierunku. Należy jeszcze wspomnieć jedno urządzenie, które towarzyszy i popiera wszystkie inne; jest niem dozorowanie jednostki i referowanie o niej do przełożonych zakonu. Nigdzie pewno nie jest ten system pilnowania i donoszenia bardziej rozprzestrzeniony i bardziej wpływowo, jak w Zakonie Jezuitów. Nie jest to, jak go często nazywają, system podstępnej szpiegowania; pojedyncze charaktery może pozwalają się uwiesić szpiegowstwu, lecz Zakon, jako taki, potępia to. Jezuitki system dozoruowania atoli wnika we wszystkie stosunki członków Zakonu a co inne środki pozostawiły w indywidualności świeć i nienaruszonym, to podkopuje także ten środek. Nie dla tego, jakoby referowanie dawało się zewnętrznie we znaki jednostce, lub działało w sposób pognebiający, lecz przeświadczenie, iż przełożonym o wszystkim się referuje, paraliżuje indywidualny rozwój: często nie okazuje się takim, jakim się jest wewnętrznie, nie mówi się, jak się myśli, zachowuje się względem to tu, to tam i zwolna zatracza się znaczną część samodzielności czynu, mowy, a nawet myśli.“

Druga teza autora brzmi: „Jezuitizm tłumi a nawet do pewnego stopnia niweczy uprawnione uczucie narodowe, uprawniony patriotyzm“. Polega to, zdaniem jego, na tem, że „system zmierzający do zniewolenia usposobienia, wywołując zwolna obojętność i zniechęcenie odnośnie do miejsca zamieszkania, języka i politycznych instytucji: Europa albo Azja, język niemiecki czy francuski, monarchia czy rzecpospolita, to jest *suppositis supponendis* jedno i to samo.“

Jezuita bywa wychowywany tak, że wśród tych zasadniczych różnic czuje się równie swobodny i w domu. Oświadczysz, że Zakon Jezuitów nie jest stróżem, ani krwiożerciem patriotyzmu, hrabia Hoensbroech nadmieniam: „Te ostatnie słowa muszą zastrzedz przed fałszywym zrozumieniem. Odnoszą się one tylko do wychowania, które Zakon daje swoim własnym członkom, nie odnoszą się one do systemu wychowawczego, panującego w jezuitkich zakładach wychowawczych dla „mężkiej młodzieży.“

Tam pielegnowanie uczu patryotycznych zajmuje właściwe miejsce, sam Jezuita atoli, system jezuitki go nie zna.“ W dalszym ciągu pisze autor: „Dla mnie samego właśnie ten punkt był ciąglem kamieniem obrazy. Jako Niemiec, jako Prusak, członek dawnej rodziny, która zrosła się przez wielowiekowe stosunki z całą ojczyzną i jej politycznymi, społecznymi a przedewszystkiem monarchicznymi instytucjami, miałem niepokonyany wstręt do tego ducha kosmopolitycznego i tej polityki wszechświatowej. Nie mię tak nie dotykało, jak zarzut braku ojczyzny, rzucony na Zgromadzenie, do którego należałem... Takie międzynarodowe stowarzyszenie, składające się z tylu różnonarodowościowych żywiołów, musi dążyć do wyrzeczenia się monarchicznego, albo republikańskiego przekonania.“

„Spójrzmy jeszcze w końcu na niemiecką prowincję zakonną Towarzystwa Serca Jezusowego, jak się w niej praktycznie kształtuje to, co tutaj było powiedziane w ogóle o zakonie Jezuitów. Od lat 20 posiada ona swoje osady tylko za granicą: w Holandji, Anglii, Danii, Szwecji, Austrii; od lat 20 są ich członkowie usunięci od wolnego, żywego obcowania z Niemcami, od bezpośredniego wpływu niemieckiego. To prawda, że Jezuiti nie ponoszą winy za to odosobnienie od niemieckiego myślenia i istoty, jest ono następstwem ustawy przeciw Jezuitom; jest ono atoli faktem i musi się przyczynić do wzmocnienia leżącego w jezuityzmie systematycznego oderwania się od ojczyzny i istoty ojczyźnej. Oprócz głównych domicyliów za granicą mają niemieccy Jezuiti, niezależnie od ich wypędzenia z Niemiec, największe pole pracy w zamorskich krajach: Północnej i Południowej Ameryce i brytyjskich Indjach, w republikach i monarchiach. Wewnątrz tego ogromnego, tak wiele i tak wielkich różnic politycznych obejmującego terytorium musi żyć i pracować niemiecki Jezuita, lecz nie stale, tylko z laską podrózną w rękę. Raz znajduje się w wolnej północno-amerykańskiej rzecpospolitej, to znowu w monarchicznych Indjach, albo w Brazylii, znajdując się w ciągłym politycznym fermentcie; niebawem odwołują go z jednego z tych krajów, aby działał w dawnych monarchicznych państwowych ustrojach Europy jako nauczyciel, wychowawca, kaznodzieja lub przełożony, nie musi być człowiekiem, gdyby nie miał ztraćić swolna dawnej patryotycznej, rodzimiej formy usposobienia i zapatrywania i nie przyjął powoli formy wszechświatowej, patryotyzmu uniwersalnego. Tem więcej — nie trzeba o tem zapominać — że także na niemieckiego Jezuitę skutecznie wpływa system zakonnny wewnętrzny wynaradawiania, niwelowania uczu. Dodajmy do tego jeszcze skład „niemieckiej“ prowincji jezuitkiej. Główny zastęp, większość, stanowią wprawdzie Niemcy, ale bardzo licznie reprezentowani są Szwajcarzy, północni Amerykanie, Brazylijczycy, Duńczycy, Szwedzi. Gdzież tutaj jest, gdzie może być u nich patryotyzm dla Niemiec? Czyż będzie miał z domu republikańsko usposobiony Szwajcar albo Amerykanin szczerze przywiązanie dla monarchicznych Niemiec?“

Swój elaborat kończy hr. Hoensbroech temi słowami: „Oto powody, które mię skłoniły do wystąpienia z zakonu Jezuitów. Jednej rzeczy żałuję, i to tego, że nie uległem ich wpływowi wcześniej.“

Uroczystości w Rzymie.

Odwiedziny cesarza w Watykanie, audyencya, jakiej udzielił Ojciec św. baronowi Marschallowi, udzielenie orderu czarnego orła Kardynałowi Rampolli, oraz rozmowa cesarza z Kardynałem Ledóchowskim zaczyna „niepokoic“ prasę niemiecką. „National Ztg.“ wyraża wątpliwości, które wcale nie są na miejscu. Pomiędzy innymi, aby zatrzeć wrażenia wypadków rzymskich, przypomina rzekoma „nieprzyjaźń Watykanu względem trójprzymierza“. Nie może także ukryć swego zdziwienia, w jakie ją wprawia udzielenie Kardynałowi Rampolli najwyższego pruskiego orderu. Powiada „National Ztg.“, że jeśli order ten został udzielony któremukolwiek ministrowi zagranicznemu, to było to zawsze politycznym wypadkiem.

Wedle dokładniejszej informacji „Koln. Volks Zeitung“ cesarz Wilhelm miał oświadczyć Kardynałowi Ledóchowskiemu:

„Proszę Eminencyę o zapomnienie przeszłości; gdy się wydarzyły te smutne wypadki, nie o nich nie wiedziałem.“

Rzym, 26 kwietnia. Król Humbert podarował pół miliona lirów na utworzenie instytucji dobroczynnej w Rzymie dla dzieci tych robotników, którzy zostali przy pracy unieszczęśliwieni.

Rzym, 26 kwietnia. Cesarz przedsięwziął dzisiaj rano o godzinie 8 wieczek do Albano Gonzano i Frascati. Wszędzie przyjmowano go bardzo serdecznie. W drodze jeden koń od powozu cesarskiego upadł, lecz nie wydarzyło się żadnego nieszczęścia. Cesarz powrócił koleją żelazną do Rzymu w południe o godzinie 12 i pół. — Cesarzowa odwiedziła przed południem zbiory artystyczne i ogrody Watykanu.

Rzym, 26 kwietnia. Dnia 28 b. m. uda się cesarska para wraz z królewską parą włoską do Neapolu na okolicę Lepanto. Dnia 1 maja cesarska para zrobi wycieczkę do Spezia.

Rzym, 26 kwietnia. Na rozkaz króla Humberta wielki mistrz orderu św. Maurycego i Łazarza wręczył cesarzowi odzobne dzieło o tym orderze i o jego historii. Komitet turnieju wręczył cesarzowi wspniany album o turnieju i złotą monetę pamiątkową. Po festynie ogrodowym, który się dzisiaj w Kwirynale odbędzie, cesarz zamierza przyrzec się z łóż pochodowi 2000 uczniów gimnazjalnych i szkół technicznych, którzy przybyli do Rzymu, aby wziąć udział w popisowych ćwiczeniach gimnastycznych.

Sprawy sejmowe.

W parlamencie obradowano wczoraj w pierwszym czytaniu nad etatem dodatkowym, który zawiera żądanie na podniesienie poselstwa w Waszyngtonie do znaczenia ambasady, na budowę gmachu ambasady w Madrycie i na kosztą wystawy w Chicago. Na wniosek dep. księcia Arenberga oddano projekt bez dyskusji komisji budżetowej do obrad przedstap-

nych. Wniosek socjalisty Stadthagen o upoważnienie prokuratorów do rozpoczęcia postępowania karnego przeciwko niemu nie wywołał długiej dyskusji. Dep. Singer oświadczył, że dep. Stadthagen otrzymał 24 b. m. zawiadomienie od ministra sprawiedliwości, iż tenże zlecił prokuratorowi raz jeszcze zbadać żądanie wnioskodawcy. Mimo to mówca prosił o przyjęcie wniosku, ponieważ nie można przewidzieć rezultatu owego badania. Sekretarz stanu dr. Bötticher zastrzegł administracyę sprawiedliwości przeciwko zarzutowi ośpieszłości, poczem wniosek przyjęto. Izba przyjęła również wnioski depp. Gröbera, Bartha i tow., odnoszące się do zabezpieczenia procedury wyborczej przez oddawanie kartek wyborczych w nieprzezroczystych kopertach i t. d.

Izba deputowanych sejmu przyjęła we wtorek wniosek dep. Friedberga, odnoszący się do zniesienia podatku od komornego 128 głosami przeciw 124. Obrady nad ustawą o podatkach komunalnych nie wywołały znaczącej dyskusji i doprowadzono je do § 25 ustawy.

Wczoraj toczyły się w Izbie dalsze obrady nad podatkami komunalnymi. Przy § 27 przyjęto wniosek narodowo-liberalnego posła Krausego, odnoszący się do zwolnienia Spółek z ograniczoną poręką od podatku. Dłuższą dyskusyę wywołał § 34, który zatrzymuje zwolnienie od podatku bezpośrednich i pośrednich urzędników państwowych. Prezes ministrów hr. Eulenbury zasadał zatrzymanie przywileju tem, że urzędnicy nie wybierają dowolnie miejsca zamieszkania. Izba odrzuciła wniosek dep. Langerhansa (wolnom.), domagający się zniesienia przywilejów dla urzędników, przyjęła natomiast propozycyę dep. bar. Zedlitz (wolnokon.), aby przywileje zatrzymać do czasu wydania osobnej ustawy. Przyjęto nadto rezolucyę centrum, wedle której ma się usunąć przywileje wraz z równoczesnym podwyższeniem pensyi urzędników.

Sejm galicyjski.

Lwów, 26 kwietnia.

Dzisiejsze posiedzenie sejmowe poświęcone przeważnie przekazywaniu sprawozdań wydziału krajowego odpowiednim komisjom.

Posel Skalkowski motywował wniosek swój w sprawie przestrzegania przy egzekucjach podatkowych postanowień prawnych o przedmiotach z pod egzekucyi wyjętych. Mówca podniósł, iż po uchwaleniu w roku 1887 noweli egzekucyjnej, rząd oświadczył wyraźnie, iż przy ściąganiu należności skarbowych trzymać się będzie przepisów noweli, chociaż ona tylko do długów prywatnych się odnosi. W praktyce dzieje się jednak inaczej. U ludu wiejskiego przycięcionego ciężarami, zbyt surowa egzekucyja wywołuje pewną reakcyę, zniechęcenie i wówczas agitacyjne żywioły mają przystęp do tego ludu, a następstwa tego znane są dostatecznie. Wniosek odesłano do komisji podatkowej.

Następnie wybrano komisye bankową i kolejową.

Pp. Rutowski, Fruchtmann i Pilat przedłożyli wnioski o reformie ustawy gminnej, a p. Teliszewski wniosek o reformie ordynacyi wyborczej.

Przyszłe posiedzenie sejmu odbędzie się w sobotę.

Niemcy.

* Berlin, 26 kwietnia. W komisji wojskowej obradowano wczoraj nad projektem, dotyczącym podziału rezerwy. Zasada podziału rezerwy wedle zdolności w miejsce ludności, zyskała ogólne przyzwolenie. — Deputowany Richter proponował, aby tę miarę zastosować także do podziału rekrutów między samodzielne administracye wojskowe w Prusach, Bawarii, Saksonii i Wyrtembergii. Ponieważ to atoli napotkało na opór odnośnych pełnomocników wojskowych, którzy się powoływali na konstytucyjne prawa swych państw do podziału rekrutów wedle ludności, przeto wniosek ten pominięto. Tak samo nie uwzględniono krytyki deputowanego Richtera, że przy rozdzielaniu rekrutów tak jak dotychczas jednoroczni i trzy lata służący żołnierze mają być doliczani do odnośnych otwodów rezerwy. Zauważono, że dla takich obwodów, w których się zgłasza wielu ochotników będzie to korzystniejszym z względu na to, iż u ochotników nie zachodzą nadliczbowi. Artykuł I projektu rządowego przyjęto jednomyślnie. Przy art. II podniesiono zarzut, iż te przepisy konstytucyi Rzeszy, które wskutek projektu doznają zmiany, nie zostały dokładnie oznaczone. Aby pod tym względem uzupełnić projekt formalnie, wyznaczono jeszcze jedno posiedzenie komisji na dzisiaj.

— Eks-jezuita hr. Hoensbroech wzywa „Koln. Volks-Ztg.“ na podstawie § 11 prawa prawnego, aby zamieszcza sprostowanie doniesienia, jakie umieściła o stanie umysłowym hrabiego. Hrabia nie cierpi na żadne rozdrażnienie nerwowe, ani nie cierpił wprzód. Nieprawdą jest, że „choroba“ miała wybuchnąć przed dwoma miesiącami. Od września r. z. hrabia wogóle chory nie był. Ostatnią jego chorobą była dyfterya w owym czasie. Nieprawdą jest, że hrabia szukał pomocy lekarskiej dla swej „choroby“ w Kolonii. Ostatni raz był hrabia w kuracyi lekarskiej w Kolonii w r. 1884 jako chory na gardło.

— Cesarz codziennie odbiera wiadomości o sprawach politycznych podczas swej nieobecności w Berlinie. Codziennie wyjeżdżają z Berlina do Rzymu dwaj strzelcy nadworni jako kurjerzy gabinetu.

— Na audyencyi, którą miał Cesarz u Ojca św., nie było najmniejszej wzmianki o projekcie wojskowym. Tak donosi „Post“. — „Reichsanzeiger“ pisze, że audyencya sekretarza stanu bar. Marschall-Biebersteina u Ojca św. trwała 1 1/2 godziny.

— Komisya dla rozpatrzenia aktu Ahlwardta ukonstytuowała się w środę; przewodniczącym jest hr. Ballestrem, zastępcą jego Marquardsen. Z Polaków należy do tej komisji ks. prałat Jądzwowski. Ahlwardt w środę jeszcze akt nie dostawił. Komisya postanowiła wezwać go, aby się z aktami stawił na czwartek.

— Minister oświaty dr. Bosse zaprosił wszystkich członków sejmu na 4 maja o godz. 8 wieczorem na „kubek piwa“, jak donosi „Nat. Ztg.“ Tajny radca rejencyjny dr. Meidenbauer będzie miał przy tej sposobności wykład.

Telegramy.

Pariz, 26 kwietnia. Izba deputowanych. Deputowany Argeliés cofnął swoją interpelacyę, tycazącą się sprawy Turpina.

Na zapytanie p. Déroulède, dotyczące generała Ladvocata, odpowiedział minister wojny generał Loizillon, że czuje się szczęśliwy, iż może stwierdzić zupełną nieskazitelność generała Ladvocata; zostanie on dnia 14 lipca w szczególniejszy sposób odznaczony. (Oklaski.)

Następnie Izba podjęła obrady nad ustawą o stowarzyszeniach.

Senat obradował nad budżetem na r. 1895.

Rzym, 26 kwietnia. Umarł Kardynał Seppiacci.

Londyn, 25 kwietnia. Izba gmin. Sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych Asquith oświadczył, że wojskowa siła w Hull zostanie odwołana dopiero wtedy, gdy nie będzie potrzebna dla strzeżenia spojoju, własności, oraz życia obywateli. Lokalne władze mniemają, że niedzielne pożary w Hull, z których jeden do wczoraj trwał, wyrządziły 50,000 funtów szterlingów szkody i że wznieciła je zbrodnicza ręka. Burmistrz z Hull zażądał zasiku wojskowego; wysłano do Hull 25 konnych policyantów londyńskich. Następnie Asquith odczytał telegram Morleya o rozruchach w Belfast. Wedle tej depeszy, wczoraj po południu 5 pikiet piechoty pozostawały w służbie aż do godziny 10 1/2 wieczorem.

Mieszkańcy protestanckiego cyrkułu zwołali wczoraj zebranie, aby wspólnie z policyą poczynić zarządzenia celem utrzymania spokoju i porządku publicznego.

Belfast, 26 kwietnia. Rozruchy uliczne trwały wczoraj nieustannie. Policya zmuszona była wkroczyć i aresztować kilku ekscedentów. Kilka osób jest rannych. O północy zapanował spokój. Oczekują tu nadejścia dwóch pułków.

Hull, 26 kwietnia. Władza wykryła spisek, którego członkowie zamierzali wysadzić w powietrze pociąg, wiozący robotników, nienależących do unii. Wykryto także zamiar podpalenia składów towarowych w porcie.

Londyn, 26 kwietnia. Izba gmin przyjęła w drugim czytaniu bil, tycający listów wyborczych, z kilku zmianami.

Buda-Pest, 26 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu minister spraw wewnętrznych przedłożył projekt ustawy w sprawie państwowych rejestrów stanu cywilnego. Minister oświaty przedłożył ustawę o recepcyi żydów. (Zywe oklaski Izby).

Londyn, 26 kwietnia. „Daily Telegraph“ donosi: Sultán wyraził wobec posta amerykańskiego ubolewanie z powodu pożaru w Mersivan i zapewnił że podpalacze będą ukarani, a szkoda wynagrodzona.

Carogród, 26 kwietnia. Przybył tu komendant francuskiej eskadry na morzu śródziemnem, admirał Vigne, wraz z 45 oficerami. Oczekiwane jest nado przybycie 50 oficerów. Flota francuska zatrzyma się tu prawdopodobnie do soboty.

Zofia, 26 kwietnia. Wczoraj przybyli tu Stambułow, Greków i Petków.

Wiedeń, 26 kwietnia. Eksarcha bułgarski msgr. Józef przesłał gratulacyjne depesze zarówno księciu Ferdynandowi, jak też i księżnej Maryi Ludwice, księżni Klementynie i księciu Parmy. Nie ulga wątpliwości, że książe Ferdynand, bawiac w Florencyi, złożył w czwartek dnia 13 bm. królowi Humbertowi włoskiemu wizytę w Palazzo Pitti. Rozmowa księcia z królem Humbertem trwała około trzy kwadransy.

Bruksela, 26 kwietnia. Rada jeneralna stonictwa robotniczego wezwała wszystkich robotników do manifestacyi w dniu 1 maja na rzecz osmiogodzinnej pracy i amnestyi ekscedentów, skazanych podczas ostatniego strejku.

Buda-Pest, 26 kwietnia. Projekt ustawy w sprawie prowadzenia metryk przez organa państwowe, wyklucza od prowadzenia metryk księży i rabinów. Prowadzący metryki mają być zaprzysiężonymi, publicznymi urzędnikami, stojącymi pod kontrolą władz administracyjnych. Przy zapisywaniu dzieci z małżeństw mieszanych wyznanie ma być ściśle zaznaczone. Chłopy idą za wyznaniem ojca, dziewczęta za wyznaniem matki. Księża i rabin, którzyby się wzbraniłi wydać świadectwo ślubu, będą podlegali karze. Przymus może znaleźć zastosowanie. Reforma ma być przeprowadzoną najpóźniej do końca 1894 roku. Po tym terminie tylko państwowe metryki będą ważne. Sprawozdanie, poprzedzające projekt ustawy, proponuje utworzenie 4467 okręgów metrykalnych. Koszta wynosić będą 940,000 zlr. rocznie.

Buda-Pest, 26 kwietnia. Projekt ustawy w sprawie recepcyi izraelskiego wyznania, przedłożony na dzisiejszem posiedzeniu sejmu, orzeka: Izraelskie wyznanie ogłoszone ma być, jako ustawowo recypowane. Postanowienie artykułu 53 ustawy z r. 1868 rozciągnięte mają być do przypadków przejścia z wyznania izraelskiego na wyznanie chrześcijańskie i odwrotnie.

Walne zebranie Towarzystwa Czytelników

zagał wczoraj na sałce hotelu francuskiego przez zarząd, książe Zdzisław Czartoryski i po przeczytaniu porządku obrad zaproponował na przewodniczącego zebrania pana prof. dr. Zwolskiego, na którego wybór zebranie jednomyślnie się zgodziło. Na sekretarza zebrania powołał pan przewodniczący p. dr. Ulatowski, który przedewszystkiem odczytał protokół z ostatniego walnego zebrania, odbytego w dniu 28 marca 1892 r. — poczem sekretarz Towarzystwa, p. dr. Lebiński odczytał następujące sprawozdanie z czynności Towarzystwa za r. 1892: „Wiadomo już z pism publicznych, że w r. z. założyliśmy tylko 30 nowych czytelników i rozszerzyliśmy w ogóle ksiązek 12,364.“

„Mały stosunkowo do innych lat postęp, tłómaczy się ciągłym brakiem fundusów. Mianowicie

zaś zmniejszył się o kilka set marek dochód ze stałych składek. W ogóle jednak dochód większym był jak w roku zeszłym, ale fundusze wpływające zużyte być musiały na opłacenie rachunków z ubiegłych lat.

„Pociągającym jest fakt, że zwolna i sfery ludowe składają się do zapisywania w spisy członków i placenia składek. Wzrasta też z dniem każdym chęć do czytania. Powinno to wzbudzić sympatją do Towarzystwa w tych sferach, które z pewnym niedowierzaniem patrzyły na działalność jego. Przy raz rozdanej chęci do czytania u ludu, lepiej jest dostarczać mu zdrowego pokarmu duchowego, jak pozostawić go całkiem na łasce kolporterów wątpliwiej wartości moralnej i społecznej. Jeżeli lud nie będzie czytał dobrych książek, będzie czytał złe, gorszące, podburzające.

„Przykro nam zaznaczyć, że i w ubiegłym roku w kilku wypadkach wytaczano niektórym bibliotekarzom procesa o kontrawencyjny proceder. W wypadkach nam znanych, skoro rzecz poszła do sądu, procesy wypadły wszędzie na korzyść naszych bibliotekarzy na zasadzie, że oni nie prowadzą interesu handlowego, proceder, podpadającego podatki, lecz z dobrej woli i poświęcenia chwalebego, trudnią się bezpłatnym wypożyczaniem książek z czytelnego Towarzystwa.

„Wynurzamy wdzięczność serdeczną wszystkim członkom, kolektorom, bibliotekarzom, delegatom Towarzystwa oraz prasie, za gorliwe popieranie spraw naszych, a wyrażamy nadzieję, że odtąd mianowicie poprawi się składowanie stałe i regularne, bo tylko na niem, obok licznych i zawsze pożądanych datków nadzwyczajnych, oprócz się może zapewniony byt Towarzystwa oraz prawidłowe gospodarstwo biblioteczne. Trudno bowiem robić i wykonywać plany, ściśle określone, skoro się nigdy nie wie z góry, jakimi funduszami będzie można rozporządzać.

„Pociągającym jest fakt, że z zapisu śp. księdza Antoniego Wrzesińskiego z Parzęczewa, a z woli sukcesorski generałowej Wpani Teofilii Hunderowej z Odolanowa, wpłynęło do kasy Towarzystwa Czyneln Ludowych 2000 m., w akcyach kolei żelaznej Pireus-Larissa, serya B. Nr. 28058 wraz kuponami. Odsetki jedna wypłacane aż mają pannie Marynie Mierzejewskiej w Grodzisku, a do jej śmierci. Czesło hojnym i pamiętnym o dobro ludu darodawcom.

Sprawozdanie kasy brzmi jak następuje:
A. Dochód. 1. Roczne składki 4276,66 m.
2. Nadzwyczajny dochód: a) rewanż z roku 1891 763,40 m., b) z „Dziennika Poznańskiego“ 1385 m., c) z „Kuryera Pozn.“ 60,85 m., d) z „Wielkopolska“ 184,70 m., e) z „Ogólnika“ 6 m., f) z „Gazety Gdańskiej“ 57,25 m., g) z „Gazety Olsztyńskiej“ 18,60 m., h) od rodziny ś. p. Antoniego Wiśniewskiego 500 m., i) z funduszu zebranego na introdukcję Arcybiskupa 1352,79 m., k) od dr. Szuldrzyńskiego 400 m., l) z balu 857,50 m., m) od N. N. 3000 m., n) z nadzwyczajnych ofiar 137 m. Ogółem 12,999,75 m.

B. Rozchód. 1. Zakupno książek 9988,62 m.
2. Oprawa 1546,75 m. 3. Koszta biurowe 1185 77 m.
4. Nadzwyczajny rozchód 75,70 m. Ogółem 12796,84 marek.

Remanent wynosi 202,91 m.
Po odczytaniu sprawozdania tego zabrał głos ks. Czartoryski, wspominając z uznaniem o hojnym dobroczyńcy Towarzystwa, panu E. Jerzmanowskiemu z Nowego Jorku, który i w tym roku na cele Towarzystwa przeznaczył 1000 marek.

Zarząd już w zeszłym roku mianował pana J. delegatem swym na Amerykę, a zebrał w myśl wezwania prezesa, wyrzili przez powstanie z miejsc uznania temu dobroczyńcy Towarzystwa.

Poczem w imieniu komisji rewizyjnej odczytał p. Stanisław Hoffmann protokół z odbytej w dniu 24 b. m. rewizji kasy, na mocy którego udzielono skarbnikowi deszary.

Następnie sekretarz Towarzystwa p. dr. Lebiński uzasadnił w dłuższym przemówieniu rezolucję, postawioną przez Zarząd, iżby przewodniczącego komisji krytycznej, którym od wielu lat jest pan profesor Zwolski, mógł Zarząd już obecnie, przed przyszłorocznymi wyborami, uważać jako członka Zarządu.

Zebrał przyjęło jednogłośnie tę rezolucję. Przy ostatnim punkcie porządku obrad zabrał głos p. Kozłowski wyrażając życzenie, aby termin walnych zebrań przelożony był na czas zjazdów, ponieważ w ten sposób udział publiczności na tych zebrań byłby liczniejszy.

P. dr. Lebiński odpowiada, że Zarząd próbował już rozmaitych dróg pod tym względem, ale żadna nie doprowadziła do zamierzonego celu. Zarząd starać się będzie uwzględnić to życzenie.

W dalszym ciągu zabierali głos pp. Wegner i Franciszek Andrzejewski, — pierwszy wyrażając życzenie, aby nazwiska kolektorów a następnie i bibliotekarzy były publikowane, zwłaszcza w czasopiśmie ludowych, — drugi, aby do sprawozdań dodawano spis nowo nabytych książek.

Odpowiadali interpelantom panowie dr. Jerzykowski i dr. Lebiński, oraz p. Wojciech Lebiński, oświadcza, że publikacja nazwisk wszystkich bibliotekarzy Towarzystwa, liczącego obecnie przeszło 1200 bibliotek, nie da się przeprowadzić. Co najwyżej można będzie publikować nazwiska bibliotekarzy poznańskich, aby publiczność poznańska korzystała z listy z czytelnego Towarzystwa i liczniej do Towarzystwa przystępowała.

Zresztą wszelkie korespondencje z Towarzystwem załatwiać można pod adresem:

Zarząd Towarzystwa Czyneln Ludowych.

Co do wniosku pana Andrzejewskiego, to Zarząd postanowił się do niego przychylić.

W toku dyskusji odczytał także kasyer, pan dr. Kapuściński spis składek, nadsyłanych przez poszczególne powiaty, z czego się przekonał, że są powiaty, które składają po trzy, cztery, dziesięć marek. Powiat szamotulski, dzięki sprężystej organizacji p. Lebińskiego, złożył przeszło 500 mk.

W końcu odczytał jeszcze ksiądz Czartoryski pismo delegata leszczyńskiego, ks. Kinowskiego, który dla prac parafialnych na zebranie przybył nie mógł.

Po wyczerpaniu porządku obrad zamknął przewodniczący zebranie po godzinie 1.

Na wniosek ks. Czartoryskiego podziękowano p. dr. Zwolskiemu za przewodniczenie.

W tej chwili przystąpił do stołu prezydialnego p. Franciszek Andrzejewski i wręczył skarbnikowi jako listek nadzwyczajny od siebie 50 marek.

Telegram giełdowy.

Berlin, 27 kwietnia 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	26	27	25	26
Penzja słabo.	157 75	156 75	157 10	157 20
na kwiecień-maj	157 50	156 75	157 10	157 20
na czerw.-lipiec	157 50	156 75	157 10	157 20
Żyto słabo.	139 75	138 25	139 75	139 75
na kwiecień-maj	141 75	140 25	141 75	141 75
na czerw.-lipiec	141 75	140 25	141 75	141 75
Olj rzep. słabiej.	50 40	49 75	50 40	50 40
na kwiecień-maj	50 40	49 75	50 40	50 40
na czerw.-lipiec	50 40	49 75	50 40	50 40
Okowita stałej.	36 30	36 30	36 30	36 30
eksportowa	36 30	36 30	36 30	36 30
na kwiecień-maj	36 30	36 30	36 30	36 30
na czerw.-lipiec	36 30	36 30	36 30	36 30
na lipiec-sierpień	36 30	36 30	36 30	36 30
na sierp.-wrzesień	36 30	36 30	36 30	36 30
na wrzes.-paźdz.	36 30	36 30	36 30	36 30
Okowita stałej.	56	56 40	56	56 40
eksportowa	56	56 40	56	56 40
na kwiecień-maj	56	56 40	56	56 40
na czerw.-lipiec	56	56 40	56	56 40
na lipiec-sierpień	56	56 40	56	56 40
na sierp.-wrzesień	56	56 40	56	56 40
na wrzes.-paźdz.	56	56 40	56	56 40
Wypowiedziano:	300,000	100,000	300,000	100,000
żyta węgeln.	300,000	100,000	300,000	100,000
okowity kw. eksp.	300,000	100,000	300,000	100,000
spółczywa	300,000	100,000	300,000	100,000
Usposobienie:				
spok.				

Szesczeń, 27 kwietnia 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	26	27	26	27
Penzja słabo.	156 50	155 50	156 50	155 50
na kwiecień-maj	156 50	155 50	156 50	155 50
na czerw.-lipiec	156 50	155 50	156 50	155 50
Żyto słabo.	133 50	133 50	133 50	133 50
na kwiecień-maj	133 50	133 50	133 50	133 50
na czerw.-lipiec	133 50	133 50	133 50	133 50
Olj rzep. słabo.	49 50	49 25	49 50	49 25
na kwiecień-maj	49 50	49 25	49 50	49 25
na czerw.-lipiec	49 50	49 25	49 50	49 25
Okowita stałej.	50 70	50 75	50 70	50 75
eksportowa	50 70	50 75	50 70	50 75
na kwiecień-maj	50 70	50 75	50 70	50 75
na czerw.-lipiec	50 70	50 75	50 70	50 75
na lipiec-sierpień	50 70	50 75	50 70	50 75
na sierp.-wrzesień	50 70	50 75	50 70	50 75
na wrzes.-paźdz.	50 70	50 75	50 70	50 75
Wypowiedziano:				
żyta węgeln.				
okowity kw. eksp.				
spółczywa				
Usposobienie:				
spok.				

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, czwartek, 27 kwietnia.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* Doniesienia urzędowe. Król nadał emerytowanemu nauczycielowi Gustawowi Schmidtowi w Zgorzeliach powszechną oznakę honorową.

* Wczoraj wieczorem w auli szkoły średniej odbyło się zebranie reprezentantów i reprezentantek różnych towarzystw dobroczynnych celem bliższego porozumienia się co do przyszłej organizacji tychże towarzystw w sprawie udzielania wsparć. Zebranie było dosyć liczne. Zagaił je nadburmistrz p. Witting dłuższym przemówieniem, w którym wskazywał na potrzebę pewnej centralizacji dobroczynności na podstawie łączności, jaka jest pożądaną pomiędzy pracą stowarzyszeń, czy to religijnych, czy świeckich, a ofiarą, jaką miasto z urzędu ponosi w interesie ubogich gminy. Łączność ta okazała się nader pożyteczną w innych miastach a p. nadburmistrz ma nadzieję, że i u nas — z uwzględnieniem naszych odrębnych stosunków — to samo da się przeprowadzić. W imieniu miejskiej deputacji ubogich zabrał głos p. dr. Lebiński, kładąc nacisk na to, że zamierzona organizacja ma być rodzajem próby, które się uda niezawodnie i wypadnie na korzyść tak rzeczywicie ubogich jako i stowarzyszeń. Radca Kalkowski wskazywał na niektóre niedokładności projektu organizacji, ale podniósł zarazem wielkie jego korzyści. Pastor Lencke żądał, aby magistrat w Stancie organizacji wypowiedział wyraźniej, że władze miejskie zasięgają informacji o biednych, przez prywatne stowarzyszenia wspieranych, nie będą takowych używały na niekorzyść biednych. W imieniu władz miejskich zaręczenie to dał pan burmistrz Künzer. Pan radca dr. Zielewicz, podnosząc zalety projektu organizacyjnego, wskazywał na pewną trudność, z jaką się w paragrafie ósmym projektu spotkać mogą stowarzyszenia religijne — w szczególności nasze katolickie zakony żeńskie, których działalność, oparta wyłącznie na zasadzie miłości bliźniego, nie zawsze będzie mogła uwzględnić życzenia władz miejskich, aby nie wspierać takich ubogich, którzyby tym sposobem przeżyli przez dwa lata. W mieście, stali się potem ciężarem gminy. Pan nadburmistrz Witting uznał słuszność tego zapatrywania i wyraził gotowość takiego zmodyfikowania odpowiedniego paragrafu, aby dla stowarzyszeń religijnych żadna zła nie wynikała wątpliwie. Pan dr. Chłapowski przypomniał, że już dawniej Stowarzyszenie miłkie św. Wincentego a Paulo w obec podobnych jak dziś usiłowań, przyrzekło miastu swoją moralną pomoc.

Ostatecznie na to się zgodzono, że ustawy będą jeszcze raz przerobione, a następnie stowarzyszenia zostaną zaproszone do przystąpienia do Związku.

Pracą tą zajmie się biuro wczorajszego zebrania t. j. panowie: nadburmistrz Witting, burmistrz Künzer, superintendent Zehn, dr. Lebiński i kupiec p. Schoenlank, oraz inne kooptowane osoby.

My z naszej strony zamierzona organizacja uważamy za postępową w błogię działalności niesienia pomocy rzeczywicie biednym i nieczłwym rodzinom.

* Z Murwaniej Gośliny donoszą nam: nauczyciel katolicki Müller przy tutejszej szkole symultannej, który zaślubił protestantkę i potomstwo swe w protestanckim wyznaniu wychowuje, został przesiedlony od 1 czerwca r. b. do Szkaradowa. Niezadowolony podobno z tego, chce się napowrót stawić do dyspozycji władzy prowincjonalnej we Westfalii, żądając do miasteczka naszego przybyć. — Oprócz niego mamy tu na 3 nauczycieli katolickich w ogólności, jeszcze jednego nauczyciela katolickiego p. Seleera, który już po raz drugi zaślubił protestantkę i potomstwo swe również w protestanckim wyznaniu wychowuje. Ojcowie rodzin na dwie petycje do król. rejencji o przesiedlenie tychże panów w styczniu i w marcu nie odebrali jeszcze żadnej odpowiedzi. — Nauka prywatna czytania i pisanie w polskim języku ograniczoną została przez inspektora powiatowego z 6 klas na pierwsze trzy. Oj-

cowie rodzin zwrócili się przeciw temu do król. rejencji.

* Pisma nam z miasta: Wczorajsza odpowiedź wasza, dana „Germanii“, była bardzo słuszną. Jak w r. 1886 tak i teraz Polacy stali się niewygodnymi dla centrum. W roku 1886 centrum obawiało się, że nie uzyskałoby zaniechania walki kulturowej ze strony rządu, gdyby zniesienia wszystkich ostrości jej żądało także dla Polaków. Wiąc bez ceremonii wykluczono polskie dyceje z drugiego majowego prawodawstwa, znoszącego pierwsze.

Dziś zachodzi coś podobnego. Nie wygodnym jest dla centrum, że oprócz niego jest jeszcze ktoś inny, wchodzący w grę jako osobnik, którego postępowanie zapewne stawiają, gdzie potrzeba, na widok „nieprzejednanym“ żywiołom niepokojnym. Dla tego wolałaby „Germania“, żeby Polacy ślepo szli tak, jak jej widokom dogadza, a robili ze swych interesów ofiarę bezwzględna.

Drugi powód gniewu jest ten, że bardzo słusznie sprawę wojskową przedstawialiście i przedstawicie jako przedmiot niewłaściwy do „targów politycznych“. Przecież nie potrzeba, żeby w tej mierze Polaków ktoś nasładował, ale jeżeli mają powody zajmować takie stanowisko, jakie zajmują, to gniewać to także nie powinno nikogo. Tu te fâches, donc tu as tort. Za krzyżem pójdziemy z centrum w ogień, poza krzyżem mamy swój sztandar, któremu musimy pozostać wierni.

* Teatr polski w Poznaniu. Dziś w czwartek komedia: „Ulicznik paryżki“ i komedia Dobrzańskiego: „Złoty cięciec.“

Ceny żniżone. W sobotę na pomnik Aleksandra hr. Fredry komedia „Pan Benet“, komedia Al. hr. Fredry: „Dwie bliźny“ i komedia: „Świeczka zgasła“, „Kolo śpiewackie polskie“ zaśpiewa: „Do pieśni“ B. Dembińskiego i „Danke“ Al. Rudkowskiego; nado żywe obrazy i mazur.

Ceny żniżone. W niedzielę na ostatnie przedstawie obraz dramatyczny ze śpiewami przez Jana Załęgo: „Kiliński.“

W poniedziałek tutejsze Towarzystwo dramatyczne wyjeżdża do Gniezna, gdzie tegoż dnia już grać będzie.

* Na rzeź pomnika Aleksandra hr. Fredry, ojca, najznakomitszego komedypisarza naszego, danem będzie w sobotę w teatrze naszym przedstawienie, złożone z trzech t. zw. „pośmiertnych“ komedii jednoaktowych starego Fredry: „Dwie bliźny“, „Pan Benet“ i „Świeczka zgasła“. W przedstawieniu weźmie także współudział tutejsze Kolo śpiewackie pod kierunkiem swego prezesa i dyrektora, p. Bolesława Dembińskiego i zaprodukuje się w między aktach w śpiewach chórowych. Dopelnia przedstawienia: mazur w 4 pary oraz obrazy z żywych osób, przedstawiające kilka scen z komedii Fredrowskich.

Nie wątpimy, że publiczność zbierze się licznie na to przedstawienie, przez co okaże, że u nas cenią zasługę pamięć ojca komedii polskiej, którego sztuki nie przestają od lat siedemdziesięciu bawić i kształcić widzów polskich.

Dodajemy, że dyrekcja Spółki teatralnej przeznacza cały dochód z sobotniego przedstawienia na wymieniony cel i tym aktem pięknie wieńczy zakończenie dzieł sezonu naszej sceny w zarządzie własnym Spółki teatralnej.

* W zeszłym tygodniu zameldowano na policyi chorób zaraźliwych: 5 przypadków zarzku, 3 dyfterytu, 1 tyfus brzuszny, 1 zapalenie płuc. Ostatnie dwa były śmiertelne.

* „Partya Schwalbego“ podobno nosi się z zamiarem powiększenia organu swego od 1 lipca. No, wtedy może i cała „pознаńska rzeczpospolita szkolna“, znajdzie jeszcze lepsze poparcie w piśmie, które ma dziś „za mało miejsca“, żeby codziennie mogło popelniać niedorzeczność, śmieśność lub kłamstwo. Wtedy i Niemcy „postępowcy“ poznają, którzy ciagle się kręca okolo organu tego, żeby go utrzymać w dogodnej dla swoich celów roli, będą mieli z niego więcej pociechy, a niektórzy fautorowie pisma, przekonają się nareszcie, jaki to tkwi orzeszek w tej łupinie.

* Wczoraj po południu wielkie tłumy publiczności odpowiadają na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Jagielskiego. Kondukt żałobny prowadził ks. prob. dr. Lewicki w otoczeniu 30 kapłanów, wśród których widzieliśmy ks. kan. Kubowicza i ks. kan. Dombka, szanownego proboszcza od Pary, ks. prob. Tłoczyńskiego z Czempania, Steffena ze Spławia i wielu innych z miasta i prowincji. Niezliczone wieńce pokrywające trumnę i karawan, oraz zastępy publiczności wszystkich sfer i narodowości świadczyły o szacunku, jakim zmarły, długoletni obywatel poznański, cieszył się w mieście naszym. R. i. p.

* Dnia 6 maja r. b. przed południem o godzinie 11 odbędzie się na sali szkoły średniej przy ulicy Namianną walne zebranie Związku miejskich kas oszczędności na W. Księstwo Poznańskie. Przed walnym zebraniem odbędzie się o godzinie 10 posiedzenie zarządu Związku.

* Władze rosyjskie nie żartują. „Nowiny Raciborskie“ piszą: Z kopalni i hut pod Niwą i Dąbrową wydano już blisko 20 mistrzów i urzędników niemieckich, ponieważ w przepisany czas nie nauczyli się dostatecznie po rosyjsku i po polsku. Podobno więcej jeszcze Niemców otrzyma rozkaz opuszczenia granic rosyjskich.

* W piśmie niemieckim „Deutscher Hausschatz“ nr. 29 znajdujemy opis Krakowa pióra Hansa von Spielberga z ilustracjami przedstawiającymi: Sukiennice, kościół Dominikański, katedry na Wawelu, bramę Floryańska, wieżę ratuszową, kościół św. Michała, krużganek w uniwersytecie, kaplicę św. Stanisława na Wawelu.

* Bydgoszcz. W niedzielę odbyło się tu zebranie stowarzyszenia konserwatywnego z miasta Bydgoszczy i powiatu bydgoskiego, które uchwalilo pomiędzy innymi, że przy przyszłych wyborach pójdzie ręką w rękę z niemieckimi stronnictwami, państwem podtrzymującymi. — Nado uchwalono rezolucję, w której oświadczone, że w obec nietykalności ojczyzny niemieckiej, winny wszelkie wątpliwości co do projektu wojskowego upaść i że w razie ponownych wyborów stowarzyszenie popierać będzie tylko takiego kandydata, co głosować będzie za bezwarunkowym przyjęciem projektu wojskowego.

* Bydgoszcz. We wtorek przybyli tu tajny radca Chappius i dyrektor ministerjalny dr. Kügler w celu obradowania pospolu z tajnymi władzami rejencyjnymi o kilku sprawach szkolnych.

* Wydział prowincjonalny W. Kz. Poznańskiego zajął się na posiedzeniu w dniu 17/20 stycznia rb. wylosowanie i wyborem członków i ich następców w miejsce ustępujących w d. 1 kwietnia rb. Wybrani zostali ponownie na lat 6: a) członkami 1) Tiedemann z Jeziork,

2) mielarz Julian Huzger z Poznania, b) zastępcami: 1) Seydlitz ze Śródk i 2) radca miejski Schmidt z Rawicza. Rejencja zatwierdziła obecnie te wybory.

* Skwirzynna. Reskryptem gabinetowym z dnia 27 lutego r. b. połączone zostały w jedną gminę: Nowy dwór wieś i Nowy dwór ołędry z obwodem dominialnym Nowy dwór.

* Agentura pocztowa w Sokolnikach otrzymała niemiecką nazwę „Falkenau“ (Bez. Bromberg).

* Ostrów. Tutejsze „interkonfesyjne“ towarzystwo nauczycielskie, o którym „Posenka“ w miesiącu lutym r. b. donosiła, iż po odebraniu zaproszenia bydgoskiego stowarzyszenia nauczycieli katolickich, w celu przystąpienia do tegoż towarzystwa, zapowz ow miał pomieścić tuż szymi katolickimi nauczycielami sprawić „oburzenie“, a które na słabych nogach stało, po dwóch latach swego istnienia upadło w sobotę, dnia 22 b. m.

* Ostrów. W niedzielę dnia 30 kwietnia urzędu Towarzystwo śpiewu w Ostrowie na ogólne żądanie na sali pani Hofmańskiej przedstawienie amatorskie. Odegramem będzie po raz wtóry: „Z rozpaczy“, humorek sceniczny w 1 akcie, p. M. Gawalewicz a „Przegrał wojnę“, operetka narodowa w dwóch aktach, oryginalnie napisana przez Józefa Dębickiego, muzyka Alfonsa Siekierskiego. Dochód przeznaczony na cel dobroczynny. Początek o godzinie 1/8 wieczorem. Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

* Toruń. Strejku chwilowego robotników kanalizacyjnych w Toruniu było podobno przyczyną głównie to nieporozumienie, że im przy wypłacie w sobotę zatrzymano zarobek z dwóch dni jako kary za to, że nie przystąpili do roboty. Tego albo robotnikom nie wytłumaczono dostatecznie, albo też robotnicy biedą z bezzarobkowej zimy przyciśnieni, ubytku takiego znieść nie mogli. Dość, gdy im w poniedziałek wypłacono i za te dwa dni, powracali po większej części do roboty za dotychczasową zapłatą. Styszymy, że dzisiaj przyjechała kolej spora gromada nowych robotników zamieszkojących Szyprowie w Prusach wschodnich i zachodnich zabierają się podobno także do pewnego rodzaju strejku. Połączyli się podobno w liczbie 400 właścicieli statków i zobowiązali między sobą żądać zamiast 10 fen, jak było w roku zeszłym, raczej 12 fen. od centnara frachtu. Chodziło głównie o przewożenie kamieni do regulacji Wisły. — We wrześniu będzie tu w Toruniu większe odwołanie wojskowe w wo nie obłączniej, w której wezmą udział znaczne oddziały piechoty, konnicy i artylerji polnej z 17 korpusu armii.

* Robotnicy przy kanalizacji w Toruniu stawili się we wtorek rano po większej części do roboty, nie żądając polepszenia płacy. Powiadano nam — pisać „Gaz. Tor.“ — że tylko niektórzy tego nie zrobili. Przedsiębiorca utrzymuje, że poniedziałkowe opuszczenie roboty stało się z namowy kilku krzykaczy, pomiędzy którymi mają być jakieś niespokojne duchy.

* Baczność! Dochodzi nas z kilku powiatów naszych doniesienie — pisać „Gazeta Tor.“ — że w kontr „Bundowi der Landwirthe“ poczyna się teraz po miastach agitacja nowa, mająca na celu utworzenie jakiejś „Mittelstandspartei.“ Zamiar ten forytują podobno stronnictwa wolnościowe, a szukają zwolenników pomiędzy rzemieślnikami i przemysłowcami, starając się wciągnąć do stowarzyszeń, zjednożeń i cechów tego rodzaju. Gdy przypomniemy, że antemisieli stoją ciagle na czatach, jak tego mieliśmy dowody przy ostatnich wyborach uzupełniających w szumskim i starogardzkim okręgu; gdy jeszcze dodamy, że socjaliści ze szczególną „usilnością“ agitacją swoją objął się starąją Prusy Zachodnie i znouu nowy komitet agitacyjny w Gdańsku założyli na nasze powiaty; gdy w końcu powiemy, że to wszystko nastawia i sidiła niemieckiego autoramentu, wtedy wypowiedzieliśmy dosyć, co powinno pobudzić do baczności. Wszyscy ci agitatorowie zapewniają, że to nie narodowe, że to nam Polakom co do polskości niczem złem nie grozi, — ale wszyscy równocześnie chcą nas zagarnąć na swoje usługi i organa, aby powiększać liczbę posłów Niemców w swoich kierunkach. A więc baczność!

W dzisiejszym numerze „Gazety Tor.“ czytamy znowu:

Baczność powszechną zwracaliśmy wczoraj na tém miejscu na nowe prądy i agitacje niemieckie, które się w prowincji naszej rozwijają i wyciągają usiłowania swoje na zagarnięcie w swe sieci nas Polaków także.

Dzisiaj dochodzą nas znowu wiadomości, że szczególnie „Bund der Landwirthe“ nie pracuje w tym kierunku bezskutecznie.

Przeprowadzono po powiatach agitacja i organizacja tego związku liczy już Polaków w swém gronie tak z liczby większych, jak i mniejszych rólników.

W obec polskiej opinii publicznej panowie ci kryją się i przychodzą, ale nieczyszczając na zgromadzenia, czują się pomiędzy Niemcami śmielszymi, zabierają głos w dyskusji, oczywiście po niemiecku, a gdy się zdarzy, że czy to sami, czy kto inny zdołał na zgromadzeniu pociągnąć garstkę Polaków, szczególnie włościan, wtedy — przyciśnieni do maru prośbami niemieckimi przywódców w zebraniu — zabierają głos do mówek polskich i wykładają swoim kompatryotom potrzeby i błogostawieństwo należenie do „Bundu“, spodziewane z niego dla rolnictwa zbawienie, a co jeszcze ważniejsza! — wykazują po swojemu, a może też tylko tłomacząc podpowiadane im po niemiecku argumenty, — że „Bund“ nie ma nic wspólnego z narodowością, że Polaków w niczem nie krepuje i nie wyzyskuje, ani wyzyskać nie pragnie, że bieda jest między narodowa albo beznarodowościowa, żeż ta w Bundzie! jedynie walka, dla której skuteczniejszą podjęcia potrzeba silnego stronnictwa Bundowego w sejmach.

Hic haeret aqual... ale tego zapędzony mówca, czy mamekin od tłomaczenia rzeczy podpowiadanych, nie poznaje i rozpoznać nie umie.

Donoszą nam dzisiaj, że nawet gdzieś tam jeden z powiatowego komitetu wyborczego polskiego w taką oddał się posłgnę.

Nazwisk nie podajemy, do tego jeszcze za wcześnie. Sądymy owszem, że wystarczy zwrócenie uwagi i potępienie stanowcze, aby nawołać do zastanowienia.

* W Warszawie zmarł we wtorek Adam Anikan Kosiński, heraldyk. Zanim poświęcił się prasie wyłącznie heraldyce, napisał szereg powieści, które bądź drukowane były w czasopiśmie, bądź też wychodziły w osobnych edycjach.

* Ślub. W kościele św. Wincentego w Wrocławiu pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Józefem Sikorskim, syndykiem konsystorskim w Pelplinie, a panną Kazią Lyskowską, najmłodszą i ostatnią córką ś. p. Ignacego Łyskowskiego na Mileczwach.

* Kalendarz. Jutro w piątek dnia 28 kwietnia św. Witalis m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 36. Zachód o godzinie 7 minut 20.

